

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmitkowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 391

Poznań, środa dnia 27 sierpnia 1930

Rok XXV

## Szef lotnictwa rumuńskiego w Warszawie

Warszawa, 2. 8. (PAT.) Dziś przyjechał samolotem komunikacyjnym z Bukaresztu szef lotnictwa rumuńskiego gen. Gorsky.

Przyjazd gen. Gorsky'ego stoi w związku z raidem samolotów Małej Ententy i Polski.

## Antypolskie demonstracje w Prusach wschodnich

Praga, 26. 8. (PAT.) — Dzisiejsza prasa popołudniowa przynosi na najbardziej wrażliwych miejscach wiadomość o wrogich demonstracjach niemieckich przeciwko wycieczce Polaków z Czech do Szczytna (Prusy Wschodnie).

## Powrót robotników niem. z Bolszewji

Moskwa, 26. 8. (PAT.) Część robotników niemieckich, zwerbowanych do kopalni sowieckich z okręgu Ruhry, po parutygodniowym pobycie w zagłębiu Donieckim rzuciła pracę i wróciła do kraju.

O warunkach życia i pracy w kopalniach sowieckich robotnicy niemieccy opowiadają wprost fantastycznie szczegóły.

## Lotnik litewski o Sowietach

Kowno, 26. 8. (PAT.) Major Gustajkis, kierownik wycieczki lotników litewskich, która ostatnio złożyła wizytę w Moskwie, udzielił prasie litewskiej wywiadu, w którym mówił o wrażeniach z pobytu lotników litewskich w Z. S. R. R.

Gustajkis zastrzegł się na wstępie, że nie będzie nic mówił o stosunkach wewnętrznych w Rosji sowieckiej. Mówiąc o przyjęciu, z jakim się lotnicy litewscy spotkali w Rosji, podkreślił serdeczność, którą okazywano im na każdym kroku.

Przechodząc do omawiania zwiedzanych warsztatów i obiektów lotniczych, major Gustajkis podkreśla, że oprowadzający wycieczkę litewską oficerowie sowieccy nie czynili przed nimi żadnych tajemnic z osiągniętych przez Sowietów zdobyczy na polu lotnictwa. Robotnicy odnosili się do oficerów litewskich bardzo serdecznie. Gustajkis stwierdził, że Sowiety osiągnęły doskonałe wyniki w dziedzinie budowy samolotów wojennych i materiałów wybuchowych.

## Zamach stanu w Peru

Lima, 26. 8. (PAT.) Ub. nocy tłumy, gromadzące się w różnych dzielnicach miasta, niszczyły wszelkie ślady 11-letnich rządów prezydenta Lagui.

Nowy premier Ponce oświadczył wczoraj studentom, że postara się o to, aby b. prezydent został sprowadzony z powrotem do kraju i należycie ukarany.

Według ostatnich doniesień z Limy, krążownik, na którym znajdował się b. prezydent republiki peruwiańskiej, kapitulował i zawinął z powrotem do portu, aby oddać b. prezydenta do dyspozycji nowego rządu.

## Faszizm w cyfrach

Rzym, 26. 8. (PAT.) Ostatnie „Foglio d'ordini” partii faszystowskiej podaje cyfry, dotyczące zapisanych do organizacji partyjnych na dzień 31 lipca r. b. Związki męskie liczą 1.040.508 członków; związki żeńskie — 106.756, grupy uniwersyteckie — 41.681, związki młodych faszystek — 24.055, a grupy profesorów uniwersytetów — 1.816 członków.



„Żelazna dziewica” (do korespondencji na stronie 3 ciej.)

## Piłsudski o konstytucji i posłach

Wywiad Piłsudskiego z redaktorem „Gazety Polskiej”

Warszawa, 27. 8. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach południowych Piłsudski przyjął na prawie 3-godzinnej audjencji redaktora „Gazety Polskiej” pośła Miedzińskiego, któremu udzielił wywiadu o sytuacji obecnej.

Na początku Piłsudski zaznacza, że najważniejszą dzisiaj dla niego kwestją, jest skończyć z bałaganem konstytucyjnym.

Wywiad dzieli się na 2 części. W pierwszej części Piłsudski omawia obowiązującą konstytucję, która jest „niechlujna, niecisła, robiona na kolanie wręcz zgnita”. Uderzające jest niechlujstwo prawne. Stąd też nie lubi konstytucji marcowej, nie lubi nawet terminu „konstytucja” i na jej określenie wynalazł termin własny „konstytuta”, przypominający bardzo inny termin — „prostytuta”.

Dalej cytuje dwa przykłady z postanowień konstytucji. Mianowicie wspomina, że ustawa musi być uchwalona regulaminowo przez Sejm, terminu jednak „regulaminowo” konstytucja bliżej nie rozwija. Na tej zasadzie można byłoby kwestjonować wszystkie uchwały sej-

mowe. Inny przykład dotyczy większości sejmowej. Większość i odpowiedzialność parlamentu wymagają 223 głosów, podczas gdy odpowiedzialność konstytucyjna, niewspółmiernie ważniejsza od parlamentarnej, nie wymaga takiej większości, lecz tylko kwalifikowaną.

Utrzymanie takiej konstytucji jest niemożliwe i konieczne jest unormowanie stosunków na innej płaszczyźnie.

Druga część wywiadu poświęcona jest posłom, których jedynym celem jest uzyskanie pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy... Rząd wyciska pieniądze od społeczeństwa a postawie chcą ich używać dla siebie, swoich partij i wygodę partyjnych.

Następnie Piłsudski bardzo surowo ocenia działalność Centrolewu, krytykuje metody pracy parlamentarnej i stwierdza, że „partijów kawałowi” nie można powierzyć losów państwa.

Jedynym czynnikiem dodatnim jest najsilniejszy dziś w Sejmie klub parlamentarny, który zrezygnował z nietykalności i nieodpowiedzialności posłów.

(w)

## Przed międzyn. konferencją rolniczą w Warszawie

Praga, 26. 8. (PAT.) Czechosłowacki min. rolnictwa zamianował delegację na warszawską konferencję rolniczą w składzie szefa sekcji Pazderki i radcy Prokosa.

Warszawa, 26. 8. (PAT.) Dziś przyjechała do Warszawy na międzynarodową konferencję rolniczą węgierska delegacja w osobach: barona Jerzego Branga, wicemin. rolnictwa, St. Winchlera, dyrektora departamentu ekonomicznego M. S. Z., Władysława de Welowich, radcy min.

s. zagr., oraz Fryderyka Jekkela, sekretarza w min. rolnictwa.

W imieniu polskiego min. rolnictwa powitał delegację dyr. dep. ekonomicznego min. rolnictwa p. Rose.

Tallin, 26. 8. (PAT.) Prezes Rady Ministrów wyznaczył w charakterze delegatów na konferencję warszawską min. rolnictwa Korema oraz min. peimom. w Warszawie Tofera.

Min. Koremowi towarzyszy ekspert rolniczy Raud.

## Pod polską banderą do Holandji

Na morzu Północnym

(Od własnego korespondenta)

Na statku „Wilno”, w sierpniu.

Świt. Gasną latarnie, gęstym szeregiem żołnierskim stojące wzdłuż obu brzegów kanału. „Wilno” zatrzymuje się przy służbie zachodniej, wysadza tam pilota, legitymuje się i rusza w szybszym tempie na wody ujścia Elby, wyróżnione zorzą dnia pochmurnego. O bliskości wielkiego portu mówią nam liczne statki na horyzoncie.

Niemal ciągle w czasie podróży, albo, mówiąc po marynarSKU, rejsy widywaliśmy na stepie morskim okręty, co tłumaczy się tem, że statki mają swoją wytkniętą trasę i „Wilno” posuwało się jakby po szosie czy arterji. Ale tutaj roi się na równinie wodnej od kominów i masztów. Orientują się one łatwo, dzięki oznaczonym na mapie żeglarskiej bojom opatrzonym w czerwone światła i syreny, wydające raz wraz żałosne jęki, co w czasie mgły lub burzy jest konieczną przestroją.

Wypłynawszy na pełne morze, na próżno szukamy eszelonów spienionych grzywaczów. Morze Północne przy całej swej aktywności powierzchni nie pieni się tak łatwo, nie stroi w barankowe grzbiety tak jak krótkie fale Bałtyku. Jakoż wydaje się nam spokojniejsz. A tymczasem „Wilno” chwile się, kołysze daleko więcej. Czemu? Bo z dalekiej północy idzie utajona w bojowisku t. zw. martwa fala, dla oka prawie nieuchwytna, która wznosi kadłub okrętowy wysoko.

Kto jeszcze nie wierzy, że wypłynęliśmy na potężniejsze, na prawdziwe morze — prawdziwe, bo podlegające odpływom i przyplwom — niechaj weźmie w usta tej wody, co niekiedy długim skrzydłem wali się przez burtę. Okaże się ona tak słoną, że aż gorzką. Zawiera bowiem siedem razy tyle soli, co Bałtyk.

Po prawej ręce ukazują się nam w dali białe skały małego, ongiś angielskiego Helgolandu, potem zbliżamy się do łańcucha wysp fryzjskich. Z wieczora wpada w oko czerwona plama latarnia Borkum, w pobliżu wysepki tejsze nazwy. To znaczy, wpływamy w terytorjalne wody Holandji.

Na jednej z wysepki zachodnio-fryzjskich, zdaje się na wysepce Vlieland, rozmyślał długie lata kronprinz nad znikomościami tego świata. Tam zaprowadziło go hasło, w którym zamyka się jego cała mądrość, hasło, jakoby od berlińskiego andrusa zapożyczone: „immer feste druff!” Aż wreszcie syt pokutniczego bytowania eremity, drapnął na ojczyzny łono.

Zmierzech zasnuwa widnokrąg. Fala poważna, olbrzymia rzuca się na „Wilno” z boku, podnosi je w górę jak lupinę orzecha. Woda chlusta, ośłania i zmywa cały przedni pokład, tworzy bajory na nieprzemakalnych płachtach, pokrywających luki czyli ladownie. A log (t. j. aparat do mierzenia szybkości statku) uczepiony na krawędzi rufy, z długą liną i propelerem pływającymi w morzu, objaśnia, że posuwamy się z szybkością 7 i pół mili na godzinę.

Po niespokojnej, pełnej szmeru i huk nocy, wstaje ranek pogodny. Motyl i trzmiel, które zabrały się z nami w tę podróż, fruują wesoło nad okrętem, jakby ciesząc się, że wkrótce dobijemy do celu podróży. Mewa siada na szczytce przedniego masztu i zdaje się pilotować nas gościnnie do Rotterdamu.

Brzegi Holandji są tak niskie, że trzeba zbliżyć się do nich na odległość strza-

# Jutro

drukujemy specjalny numer Wielkopolskiej Ilustracji, poświęcony młodzieży, rozpoczynającej niebawem nowy rok szkolny.

## W każdym domu

będzie wydanie to mile widziane.

już z dubeltówki, by spostrzec blade-żółte diony wybrzeża. Lecz zwiastują je latarnie morskie i zakotwiczony okręt pilotażu.

Jesteśmy u ujścia Mozy, której wody odcinają się wyraźnie na morzu, zabarwiając je piaskowym kolorem. Z prawej i poniekąd z lewej strony półkilometrowe faszyny chronią rzekę przed zapiaszczeniem. Na brzegu rozpościera się niewielka osada kąpielowa. Wdzięczy się do przybysza obozowisko ładnych, jasnych domków, szereg zielonych kabin na plaży i pstrokaczna kostjumów kąpielowych. Tu i owdzie strzelają z dachów w górę chorągwie czerwono-białoniemieckie, chorągwie niderlandów. To Hoek van Holland, forpocza Rotterdamu, do którego wypadnie nam jeszcze podróżować trzy do cztery godziny.

Już u wylotu tej wspaniałej rzeki nabieramy dla niej należytego szacunku, a zarazem wyobrażenia o porcie, który już tam się rozpoczyna. Dostaliśmy się bowiem w procesję wpływających lub wypływających statków. Tam Brytyjczyk, tam Łotysz, tam Francuz, Szwed, Finlandczyk. A ktoś na pokładzie woła: — Nasi jadą!

Zbiegam na mostek kapitański i, ot, spostrzegam zmiernie ku nam „Kato-wice”. Wyładowały w Rotterdamie węgiel i wracają do Gdyni puste i lekkie, jak to widać z niezamurzonej w wodzie waterlinji. Zda się, że wypływają na nasze spotkanie z białym Z na czerwonym tle, znaczącym komin góra, i waszą banderę na rufie.

— Ha!o! Bywajcie! — wołają do nas z pokładu „Kato-wice” marynarze. Odpowiadają im pozdrowienia z „Wilna”. Z obustronnie powiewają czapki i syreny obu statków głośnym krzykiem dają wyraz radości. Toż to przecież rodzeni bracia, pracujący gorliwie pod auspicjami matki „Zegluga”.

W ciągu drogi powrotnej mieliśmy spotkać kilku innych rodaków, pływających na morzach.

M. Wierzbicki.

**Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej. Wkładka 1 zł rocznie, Konto P. K. O. 30. Zapisz się a spełnisz swój obywatelski obowiązek**

BOLESŁAW OSKARD

## MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

50)

Hotel, w którym zatrzymał się Piwosz na przeciąg jednej doby, należał do wykwinniejszych. W godzinę po przybyciu telegrafował Paweł do Pittsburga, powiadaniając o swym przyjeździe do Ameryki. Kiedy powrócił do hotelu na lunch, zwróciło jego uwagę, że coś niezwykłego zaczyna się dziać dookoła jego osoby. Najpierw tedy musiało mu się rzucić w oczy, że mimo wielkiego ruchu w hallu hotelowym, wybiegło na jego spotkanie aż kilkoro służby, z której jeden, o poważnym wyglądzie, poinformował o oczekującym go w numerze telefonogramie z Pittsburga, otrzymanym przed paroma godzinami. Ledwie zaś zdążył wysiąść z windy, kiedy zjawił się przed nim sam manager hotelu, suchy o wygolonym starannie twarzy gentleman i zwrócił się doń w przesadnej formie:

— Pan Markiz pozwoli, że zapytam, czy nie będzie jakichś zleceń na dzień dzisiejszy?

Piwosz nie od razu mógł odpowiedzieć ze zdziwienia. Miał wielką chęć długonogiemu gentlemanowi podciąć nogi, ale się pohamował. Kiwnął mu tylko głową i zatrzasnął za sobą drzwi do numeru.

# Odpowiedź Polski na pretensje Gdańska w sprawie rozbudowy Gdyni

Nota Komisarza Polski Strassburgera do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów hr. Graviny

Warszawa, 27. 8. (Tel. wł.) — W odpowiedzi na notę, wystosowaną przez senat gdański do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie zarzutów, związanych z rozbudową Gdyni, komisarz Strassburger wystosował do Graviny notę oraz odpowiedź o rozwoju Gdańska od czasu włączenia go do terenu gospodarczego Polski.

W nocie Strassburger zaznacza, że wystąpienie senatu gdańskiego nie zmierzają do uzyskania od rządu polskiego zarządzeń, któreby dotyczyły rozwoju ruchu w porcie gdańskim, lecz żąda ograniczenia działalności gospodarczej narodu polskiego na własnym terytorjum oraz zamknięcia wybrzeża polskiego dla ruchu handlowego.

Rząd polski stoi na stanowisku, że przedłożone przez senat w. m. Gdańska wnioski nie mogą być przedmiotem sporu pomiędzy Polską a wolnym miastem z tego względu, że wniosek gdański skierowany jest przeciwko niezawisłości politycznej i gospodarczej oraz suwerenności państwa polskiego i przeciwko jego prawom do wolnego rozwoju.

Polska uważa nie tylko za swe prawo ale i za swój obowiązek posługiwanie się wszystkimi instrumentami gospodarczymi, które na mocy istniejących traktatów zostały jej przyznane celem podniesienia dobrobytu narodu polskiego i utrwalenia współpracy z narodami innymi. Ponadto Polska jest zdania, że obroty handlu zagranicznego wielkiego kraju, którego życie gospodarcze stale się rozwija, wymagają nieraz wyzyskania również innych możliwości rozwoju, wynikających ze współżycia gospodarczego z obcymi krajami.

Wysunięta przez w. m. Gdańsk zasada monopolu jednego portu byłaby w sprzeczności z zasadami zdrowej gospodarki nawet wówczas, gdyby chodziło tylko o wyeliminowanie udziału obcych państw z obrotu towarowego Polski.

## Rząd brytyjski a sprawy palestyńskie

Odpowiedzialność Angli wobec Ligi Narodów za ekscesy żydowskie — Obawy Arabów przed silnie zorganizowaną masą żydowską

Genewa, 26. 8. (PAT.) Dziś został opublikowany raport komisji mandatowej (nadzwyczajnej sesji), poświęcony sprawom palestyńskim, łącznie z komentarzami rządu brytyjskiego. — Dokument ten obejmuje 18 stron druku in folio.

Komisja została zwołana na sesję nadzwyczajną mocą rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 6 września 1929 r. dla zbadania wypadków z sierpnia 1929 r., wszelkich przyczyn, bezpośrednich i pośrednich, powziętych przez mandatariusza środków dla uniknięcia powtórzenia się takich wypadków i zapoznania się z polityką, jaką manda-

Dla umotywowania swego stanowiska oraz ze względu na lojalny stosunek do Ligi Narodów, do Pana, Panie Wysokiego Komisarzu, Polska jest gotowa, aczkolwiek prawnie nie jest do tego zobowiązana, do udzielenia następujących wyjaśnień:

Wszystkie akty, które poprzedziły Traktat Wersalski, jak: mowa prezydenta Wilsona z dn. 8 stycznia 1918 r. oraz nota państw sprzymierzonych z 16-go czerwca 1919 r. nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że celem utworzenia w. m. Gdańska jakoteż oddanie Polsce zamieszkanego przez ludność polską wybrzeża bałtyckiego było zapewnienie Polsce wolnego i pewnego dostępu do morza oraz zagwarantowanie jej niezawisłości gospodarczej i nieskrepowanego rozwoju gospodarczego.

Art. 104 Traktatu Wersalskiego dokładniej sprecyzował prawa przyznane Polsce w Gdańsku i rozwinął konwencję polsko - gdańską oraz podkreślił zobowiązania nałożone na Gdańsk oraz na wspólną polsko - gdańską instytucję, której powierzono zarząd nad portem w interesie Polski dla zapewnienia jej dostępu do morza.

Rząd powołuje się na art. 28 konwencji, ustalającej nieograniczone prawa Polski do korzystania z portu gdańskiego i dróg komunikacyjnych w Gdańsku.

Rząd kwestjonuje wszelkie zobowiązania, ograniczające niezależność gospodarczą i wolność gospodarczego rozwoju Polski, przywiązując jednak największą wagę do rozwoju portu gdańskiego, który rząd polski uważa za jeden z najważniejszych czynników swej polityki gospodarczej. W solidarności gospodarczej Polski i Gdańska leży największa gwarancja dobrobytu wolnego miasta i rozwoju jego portu. Doznały one przez połączenie z Polską znacznego rozwoju, o czym świadczy dołączony do noty memoriał. (w)

opinię, jaka już została wypowiedziana przez komisję ankietową i uznana przez mandatariusza. Pod tym względem komisja mandatowa doszła do szeregu konkluzji.

Liczne zajścia, jakie miały miejsce o „Mur Placzu”, przyczyniły się do wytworzenia nastroju, który mógł spowodować ekscesy. Z drugiej strony rząd palestyński, wskutek niedostatecznych środków informacyjnych, został zaskoczony przez wypadki, a administracja wojskowa przez zmniejszenie wojska brytyjskiego nie mogła opanować wypadków. Ponieważ zajścia sierpniowe poprzedzone były okresem napięcia między Arabami i Żydami, należy zbadać, czy polityka, stosowana przez mandatariusza, wykorzystywała wszystkie możliwości zapobieżenia podobnym wypadkom. W końcu raport stwierdza, że sprawowanie mandatu nad Palestyną jest szczególnie delikatną misją, gdyż chodzi jednocześnie o ustalenie w Palestynie ogniska narodowego żydowskiego i na rozwinięcie instytucji samorządowych na korzyść ludności, która w większości jest arabską. Jak dotychczas, sprawowanie mandatu nie dało zadowolenia ani Żydom, ani Arabom, a powstanie ruchu sjonistycznego sytuację pogorszyło. — Wobec silnie zorganizowanej masy żydowskiej, niezorganizowana ludność arabska musiała odczuć obawę o swą przyszłość ekonomiczną.

## Manewry armji czechosłowackiej

Praga, 26. 8. (PAT.) Wczoraj zakończone zostały w okręgu Bratysławy manewry armji czechosłowackiej. Teren manewrów odwiedził prezydent Masaryk. Przez cały czas ich trwania obecni byli wszyscy akredytowani w Pradze attaches wojsk państw obcych. Powszechną uwagę zwracała nienotowana dotychczas obecność oficerów niemieckiej Reichswehry, którzy przybyli specjalnie na manewry na zaproszenie ministerstwa obrony narodowej.

Prasa czechosłowacka, notując tę uwagę, powtarza za prasą polską, że jest to niezgodne z art. 179 traktatu wersalskiego.

## Trzęsienie ziemi

London, 26. 8. (PAT.) — Wczoraj wieczorem w okręgu Swansea odczuto wstrząsy podziemne, które nie wyrządziły jednak żadnej szkody.

Darassalam (Afryka Wschodnia) 26. 8. (PAT.) Dziś rano odczuto tu trzęsienie ziemi. Wiele domów uległo uszkodzeniu.

Ofiar w ludziach na szczęście niema.

## Krwawa bójka na weselu

Berlin, 26. 8. (Tel. wł.) Jak donoszą z Helsinki, w nocy z niedzieli na poniedziałek w miejscowości Salmis w czasie uroczystości weselnej doszło do krwawej bójki na noże, w której brało udział około 40 osób. 20 osób odniosło rany.

Dziewięć osób, w tem pannę młodą, odstawiono do szpitala.

na którym przechodził zbyt lekko w swoim czasie do porządku dziennego. One to właśnie niemało przyczyniły się do postawienia go obecnie w to fałszywe położenie. Zrezygnowany w końcu przyszedł do wniosku, iż nikt inny, tylko sam sobie jest winien, że wpadł w zasadzkę, z której prawie że nie widzi wyjścia.

Zdjął kapelusz, usiadł w fotelu i oddał się niewesołym rozmyśleniom, co i jak uczynić mu teraz wypada. Na chwilę odszedł go nawet głód, nie czuł zmęczenia po długim spacerze. Zaciągnął się dymem raz i drugi. Siłił się zebrać myśli, zdobyć się na jakiś fortel, któryby zgrabnie rzecz całą zlikwidował. Musi jakoś przecieć tej całej mistyfikacji łeb ukroczyć. Chyba zaraz po przybyciu do domu Patersonów żartobliwie wyjaśni pomyłkę? Byłoby to może i najłepiej? Uda dziwnego, zapyta naiwnie, kto był sprawcą nadania mu tego tytułu markiza? Albo może lepiej puścić narazie wszystko płazem, pominąć milczeniem? Małoż to rodaków z kraju wszędzie poza granicami Polski uchodzi za hrabiów? Z reguły każdy prawie Polak, który tylko nos wychylił zagranicę, tytułowany jest hrabią albo księciem? Sam przypomina sobie wiele takich zabawnych wypadków, kiedy to prosty poczciwy szlachciora, mający trochę grosza w kieszeni, tak sobie upodobał tytuł nadany przez obcych wypadkiem, że nie rozstawał się z nim później wcale. Co to komu szkodzi, że tytułują go

markizem? Niech im będzie na zdrowie, jeśli im to sprawia przyjemność, niech go tytułują chociażby wielkim księciem.

Evelyn Paterson wydaje się być rozsądną dziewczyną. Jeśli go ma pokochać, to go pokocha takim, jakim jest, bez wszelkich naddatków, które mogą imponować tylko snobom i wszelkiego rodzaju hołocie. Tylko djabie wie, jak to tam z tym starym Patersonem i jego zacną małżonką? A nuż właśnie pragną wydać dziewczynę za europejskiego markiza? Zwyczajny Paweł Piwosz, w dodatku goły, jak święty turecki, może się wydać zwykłym intruzem w oczach ludzi, posiadających miliony?

Musiał mu jakiś głos wewnętrzny podpowiedzieć, że niema powodu do przejmowania się zbytniego całego zdarzeniem, bo jakoś rozjaśniła mu się twarz i nawet gwizdnął sobie zicha raz i drugi. Bębniąc palcami po stole, od czasu do czasu rzucał okiem na blankiet hotelowy, na którym wyraźnie było wypisane pismem maszynowym: „oczekiwać będziemy pana z niecierpliwością”, „proszę nie kazać na siebie długo czekać”. Pawełek nie był ani próżny, ani zarozumiały, ale dziwna radość na widok tych odczytywanych po kilka razy słów przyplęnęła mu falą gorącą do piersi, a wraz z nią i humor powrócił całkowicie i żółdek zaczął dopominać się o swoje prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



